Łódź, 2/III 1905 r.

Rok VIII.

№ 46.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Czwart. Ś. Heleny Ces.
Piąt. Św. Kunegundy Ces.
Sob. Sw. Kazimierza Kr.
Niedz. Sw. Adryana.
Pon. Św. Wiktora M.
Wtor. Św. Tomasza z Ak
Środa Popielec. S. Jana.

Wschód sł.: godz. 6 m. 48.
Zachód sł.: godz. 5 m. 38.
Dł. dnia godz. 10 m. 50.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 17 lutego (2 marca) 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu u p. Ikiertej w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń, ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 28 października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie **12.30,** 7.10*, 12.05, 1.40, 3.15, **6.10*, 8.50.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.00, 5.15,** 9.35, 10.15*, 3.35, 5.22 **8.20, 11.00.**

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ (bez presiadania).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.49, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.32, 2.30. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.16, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45,** ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 7.12. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **6.55,** przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano

Zmiana prezydenta.

—o—

W lutym upłynęło sześć lat od daty śmierci Feliksa Faure'a, a zarazem zaczął się siódmy i ostatni rok rządów prezydenta Emila Loubet'a. Wskutek tego wyłoniła się już we Francyi kwestya przyszłej prezydentury, przyczem nasuwa się pytanie, czy Emil Loubet będzie kandydatem do fotelu prezydenta rzeczypospolitej francuskiej na następny okres siedmioletni, czy też cofnie się zupełnie do życia prywatnego? W takim zaś wypadku kto będzie kandydatem na przyszłego naczelnika rządu we Francyi. Kwestya ta interesuje nietylko Francyę, lecz cały świat ucywilizowany, w którym Francya zajmuje dziś dawne swoje pierwszorzędne stanowisko, przestała już bowiem być odosobnioną i kto wie, czy w niedalekiej przyszłości, nie wypadnie jej odegrać roli historycznej w nowej kombinacyi politycznej, która aczkolwiek niewyraźnie jeszcze się rysuje jest przecież na widnokręgu politycznym Europy.

Wskutek wypadków politycznych z roku 1870-ym, w dniu 4 września tegoż roku utworzył się w Paryżu rząd obrony narodowej, złożony z deputowanych departamentu Sekwany, który ogłosił rzeczpospolitę. Zwołał on dekretem z 31 stycznia 1871 r. zgromadzenie narodowe do Bordeaux, wybrane podług prawa wyborczego z r. 1848, t. j. za pomocą głosowania powszechnego.

Zgromadzenie narodowe w dniu 17 lutego 1871 roku mianowało Thiersa naczelnikiem władzy wykonawczej, a postanowieniem z dnia 1 marca orzekło detronizacyę dynastyi napoleońskiej. Akt z dnia 31 sierpnia t. r. na wniosek Riocta przyznał naczelnikowi władzy wykonawczej tytuł prezydenta rzeczypospolitej, a zarazem określił jego atrybucye, jako naczelnika władzy wykonawczej. Według zaś tego aktu i prezydent i ministrowie mieli być odpowiedzialni przed Zgromadzeniem narodowem, zachowującem w pełni najwyższą władzę.

Prawo z dnia 24 maja 1872 roku ustanowiło radę stanu, mającą pewne funkcye pod względem prawodawczym, mianowicie przygotowanie projektów do praw. Prawo z 13 marca 1873 roku określiło bliżej atrybucye prezydenta rzeczypospolitej i ministrów; wreszcie w r. 1875 uchwalono kilka praw, które stanowią obecną konstytucyę Rzeczypospolitej francuskiej i określają z małemi zmianami dzisiejszy ustrój władzy prawodawczej, oraz rządu we Francyi.

Uchwała Zgromadzenia narodowego z dnia 20 listopada r. 1873 ograniczyła władzę prezydenta do lat siedmiu.

Wybór prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej odbywa się na mocy prawa z dnia 25 lutego 1875 roku na lat siedm przez senat i izbę deputowanych, zamienione w Zgromadzenie narodowe, prostą większością głosów. Ustępujący prezydent może być powtórnie obrany. Wedle prawa z dnia 16 sierpnia 1875 roku wybór odbywa się w ten sposób, iż na miesiąc przed terminem ukończenie władzy prezydenta izba i senat zostają zwołane na posiedzenie wspólne jako Zgromadzenie narodowe dla dopełnienia wyboru. W razie zaś śmierci lub dymisyi prezydenta izby powinny się zebrać bezzwłocznie.

Gdyby izba deputowanych była w tym czasie rozwiązana, wybory do nowej izby powinny być natychmiast zarządzone. Senat zbiera się z mocy samego prawa.

Kierunek obrad należy do biura senatu.

Prawa i obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej mało się różnią od praw posiadającego w monarchiach konstytucyjnych. Posiada on inicyatywę praw; może zwołać izby na posiedzenie nadzwyczajne i odroczyć je w czasie zwykłej kadencyi; może rozwiązać izbę deputowanych za zgodą senatu, mianuje wszystkich urzędników cywilnych i wojskowych, rozporządza siłą zbrojną kraju, nie może przecież wypowiadać wojny bez pozwolenia izb. On przedstawia państwo w stosunkach z zagranicą, dla tego też posłowie i ambasadorowie obcych mocarstw są przy nim akredytowani.

Nie posiada wszelako prawa łaski, amnestya bowiem może być udzielaną tylko przez prawo uchwalone przez obie izby. Pensyi rocznej prezydent Rzeczypospolitej francuskiej pobiera 600,000 franków, oraz na utrzymanie domu 300,000 franków.

Przyjaciele Loubeta i osoby doń zbliżone jednogłośnie utrzymują, że postanowił on nieodwołalnie nie tylko nie stawiać ponownie swej kandydatury, chociaż prawo pozwala na wybór prezydenta nieograniczoną liczbę razy, ale nadto nawet nie przyjąć ponownego wyboru.

Pomimo to okoliczności mogą się tak złożyć, że wybór Loubeta będzie jedynem wyjściem z trudności, gdyż Loubet należał i należy do umiarkowanych republikanów, do których należy cała prawie burżuazya francuska.

Niezapominajmy przytem, że chociaż konstytucya francuska daje prezydentowi szerokie prawa, jednakże rozwój demokratycznych idei sprowadził jego urząd do honorowego przedstawicielstwa Francyi wewnątrz kraju a głównie wobec zagranicy, pozbawiwszy go prawie zupełnie wpływu na ogólny bieg polityki francuskiej.

Kto będzie następcą Loubeta, wrazie, gdyby nie wybrano go ponownie, lub też on sam sta-

nowego wyboru nie przyjął? Odpowiedź trudna, przynajmniej na razie.

Gdyby Waldeck-Rousseau żył, możnaby na pewno liczyć na jego wybór.

Teraz jednym z poważniejszych kandydatów republikanów umiarkowanych są prezes senatu Falier, Leon Bourgeois i Brisson.

S. J.

„Warsz. Dniew.“ donosi:

„Od dnia 28 stycznia po dzień 28 lutego w porządku administracyjnym pociągnięto w Warszawie do odpowiedzialności za noszenie broni, kastetów i noży oraz za uczestnictwo w zbiorowiskach 327 ludzi, z których 273 skazano na areszt do 3-ch miesięcy a 54 na areszt miesięczny.

ZYGZAKI.

Znany felietonista rosyjski Doroszewicz zamieszcza w „Russkiem Słowie“ świetny felieton, w którym przeprowadza parodaksalną, lecz nader trafną myśl, że dotychczasowy stan w Rosyi był jednem wielkiem bezrobociem, gdyż nikt nie dbał o sprawy publiczne — pod tym względem wszyscy strejkowali. Obecnie bezrobocie to już się skończyło.

Powszechne bezrobocie skończyło się—pisze Doroszewicz. — Skończyło się największe bezrobocie, jakie kiedykolwiek świat oglądał, jakie znają dzieje.

Niedawno jeszcze—strejkowali wszyscy.

I następują przykłady.

Strejkował urzędnik. Nie dawniej jak w 1900 roku świadkiem byłem następującej rozmowy:

— Hm. Ta Mandżurya, mocno dziwna impreza. Jakże też budować dom na cudzym gruncie? Któż będzie cudze mieszkanie odnawiał? Kolej przez cudze terytoryum! Trzeba będzie dać jej wojskową ochronę. Okupacya wywoła komplikacye, jeżeli nie wojnę. Czy warto? Czy należy?

A mówiła to osobistość nie byle jaka, której zdanie mogło mieć znaczną wagę.

— I czemuż pan tego nie powiesz?

Wzruszył ramionami.

— A mnie co do tego? Chcą budować... niech budują!

Strejkował duchowny.

— A mnie co do tego, proszę pana? Co konsystorz każe, to mówię. Mięszać się duchownemu do spraw społecznych nie wypada.

Strejkował publicysta.

Zjawił się w redakcyi po dobrem śniadaniu u Cubat'a, owiany dymem pysznego cygara i zasiadał pisać artykuł, z wyraźną tendencyą: skończyć pisanie punkt o szóstej. Ponieważ o siódmej miał obiad bardzo wesoły.

Wspólny nasz przyjaciel, sarkastyczny jak mało kto, mawiał o nim:

— Anarchista czystej wody! a raczej czystego szampana. Wymyślił dla siebie cudny anarchizm. Wdziewa frak, jedzie na balet, a następnie, przy kolacyi, opowiada trzem damom z «corp de balletu“ takie historye, że całe szczęście, iż mają włosy mocno pozapinane. Stanęłyby na głowie. To dopiero byłby obrazek.

A publicysta wzruszał tylko ramionami.

— Ja—wyrobnik! Mnie nie wolno robić tego, co chcę. I ja strejkuję. Piszę o balecie. To moje bezrobocie.

Strejkował kupiec.

Jesienią zetknąłem się z pewnym przedstawicielem dużego przemysłu.

— Cóż pan powiesz o wojnie?

Wzruszał ramionami i uśmiechnął się subtelnie, sprytnie, a złośliwie.

— Nie nasza rzecz. Nas o nic nie pytano. Co mamy gadać na darmo.

— No, ale jakże odbije się na przymyśle.

— Przemysł — pojęcie elastyczne. Na jednych gałęziach przemysłu odbiję się tak, na innych owak. Na naszej naprzykład... (tu „branżę„ swoją wymienił) ot, w 1904 r. odrabiamy zamówienia 1903 r. · Obstalunków machnęli, ani słowa. A w roku 1905 — zamówień nie będzie! W marcu — możemy już zaświątkować. Zredukujemy wszystko, zredukujemy.

— Ależ to grozi...

— Drobne firmy klapną. Wszystko ma swój bieg naturalny. Przedsiębiorstwa przejdą wszystkie wyłącznie w silne ręce, w ręce zasobnych kapitalistów, takich, którzy mogą wytrzymać! A drobni nie wytrzymają!

— Drobni! To też, za pozwoleniem, określenie elastyczne. „Drobni“ do jakiej sumy?...

— A no, do pięciu milionów, mniej więcej!

— Oho!

— T-a-k!

I uśmiech jego zdawał się znów powtarzać:

— Nie nasza rzecz! Nie my zaczęliśmy...

Strejkowali wszyscy. Dosadnym wyrazem ogólnego bezrobocia było wzruszenie ramion.

Oni!

— Ich rzecz!

Gubernator żądał, aby ziemstwa zajmowały się „własnemi sprawami“, drogami i mostami.

— Reszta was nie dotyczy. Wy tylko patrzcie, aby drogi były w porządku, a co się tam dzieje na tych drogach, to nie wasza rzecz.

Wicegubernator prawie krzyczał—dobrze jeżeli krzyczał „prawie“ — dając napomnienia redaktorowi gazety, którą czytał zamiast cenzora:

— A kto pyta was o zdanie? Kto dał wam prawo? Na jakiej zasadzie pozwalacie sobie? Czy to wasza rzecz — sprawy miejscowe. O sprawy ogólne troszczą się głowy mądrzejsze... mądrzejsze...

I, uprzejmy, dodawał:

— Mądrzejsze, niż nasze głowy.

I ogólne bezrobocie trwało bez końca.

Dziś skończyło się.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Sławomiła. Jutro Pakosława.

TEATR WIELKI. Dziś „Cavaleria rusticana“, opera Mascagniego, oraz „Jaś i Małgosia“ Humperdinka. Początek przedstawienia o godzinie 8½ wieczorem.

TEATR VICTORIA. Dziś po raz pierwszy „Bagienko“, komedya Gorczyńskiego. Początek o godz. 8¼ wieczorem.

KRONIKA.

Nowa świątynia. Nadeszło pozwolenie ministra spraw wewnętrznych na zbieranie składek we wszystkich zborach ewangelicko-reformowanych w Królestwie Polskiem do wysokości 80 tysięcy rubli na budowę w Łodzi kościoła wyznania ewangelicko-reformowanego.

Na Daleki Wschód. Dowódca 75 brygady artyleryi, konsystującej w Łodzi, otrzymał od głównego sztabu wojennego rozkaz udania się na Daleki Wschód.

Rzeczona brygada wyjeżdża w d. 28 marca r. b. do Władywostoku jako garnizon.

Pracownicy drukarń i litografij. W dniu wczorajszym, w lokalu zakładów drukarskich p. f. „J. Petersilge“ zgromadzili się właściciele drukarń i litografij, na wspólne narady, mające na celu rozważenie żądań pracowników, dotyczących unormowania czasu roboczego. W naradach brali udział pp Władysław Wścieklica, R. Petersilge, Henryk Kempner, L. Krukowski, A. Rundstein, M. Szwarcman, L. Friszman, Izaak Grinberg, F. Lipszyc. I. Orenbuch, S. Weisbort, M. Rundstein i L. Grd tadt.

Właściciel ani przedstawiciel zakładu drukarskiego i litograficznego p. f. „Resiger“ nie brał udziału w zebraniu. Po długiej i ożywionej dyskusyi wszyscy zgromadzeni zgodzili się, aby dzień roboczy skrócić z 10 ciu na 9 godzin na dobę.

Postanowienie to pracownicy przyjęli z wielkiem zadowoleniem.

Bezrobocie na kolejach. „W Warszawskim Dziewniku“ czytamy: „Bezrobocie na drogach żelaznych Nadwiślańskich uważać można za skończone; w dniu wczorajszym na wszystkich liniach tych kolei rozpoczął się ruch pociągów a wszystkim pracownikom polecono, aby się stawili na swoje posterunki. Pierwszy pociąg ze stacyi Warszawa-Terespolska wyszedł 28 lutego wieczorem do Brześcia a wślad za nim ruszył pociąg towarowy.

Wczoraj wieczorem zaczęły przybywać do Warszawy pociągi osobowe, zatrzymane w drodze na stacyach węzłowych. Rada zarządzająca kolei oświadczyła delegatom pracowników, że żądania ich będą przedstawione do ministeryum najpóźniej w ciągu dwóch tygodni, ponieważ Zarząd drogi musi zaopatrzyć te żądania w dane cyfrowe i motywy z powodu nowych wydatków na ulepszenie bytu pracowników.

Praca w biurach. Na drodze żelaznej Fabryczno-Łódzkiej od dnia wczorajszego urzędnicy w biurach, oprócz ekspedycyi, pracują tylko 6 godzin t. j. od godziny 9 rano do 3 ej po południu.

Z cechów. Dnia 5 go b. m. o godz. 3-ej po południu odbędzie się posiedzenie czeladników szewckich przy ul. Widzewskiej № 8.

W fabryce Stolarowa od dnia dzisiejszego rozpoczęto pracę na nowych warunkach, wskutek czego czas pracy trwać będzie tylko 10 godzin. Roboty w tej fabryce rozpoczynają o godzinie 6 i pół rano, kończą zaś o godz. 6 i pół, lecz z tego przypada godzina na obiad i pół godziny na śniadanie.

Subjekci felczerscy. W dniu dzisiejszym subjekci felczerscy na ręce starszego Zgromadzenia felczerów p. Ostrowskiego złożyli petycyę, w której nadmienili, że w zupełności solidaryzują się z subjektami fryzyerskimi i żądają, aby w niedzielę zakłady były zamknięte w ciągu całego dnia, w święta zaś do godziny 2 ej popołudniu. Projekt, ażeby wszyscy pracownicy fryzyerscy, którzy skończyli 20 lat i pracują jako subjekci, byli zapisani do cechu bez żadnych trudności, popierają subjekci felczerscy. Termin ostatecznej odpowiedzi wyznaczono na dzień 8 marca r. b.

Czeladnicy rzeźnicy do żądań swych dodali, aby sklepy w dni świąteczne były zamykane o godzinie 2 popołudniu.

Cyrk w Łodzi. Za dziesięć dni przybywa do Łodzi cyrk braci Truzzi, który dawać będzie przedstawienia w istniejącym budynku na rogu ulicy Zawadzkiej i Pańskiej.

O targ. Właściciele domów na rynku Geyera wystąpili z prośbą do władz, aby targi, zniesione z tego rynku, były ponownie przywrócone. Właściciele domów prośbę swą motywują tem, że z powodu zniesienia targu, oni, jako właściciele domów, ponieśli poważne straty na cenie nie tylko sklepów, ale i lokali, następnie, że targ w tem miejscu egzystował od czasu założenia Łodzi i był bardzo wygodnym dla mieszkańców, powtóre, że przeniesienie targów z placu miejskiego na terytoryum prywatne nie jest niczem usprawiedliwione i że obszar placu, przeznaczonego na targ na rynku Geyera w zupełności odpowiada wszelkim wymaganiom.

W dniu wczorajszym p. prezydent miasta Łodzi zawiadomił właścicieli domów, że w tych dniach od p. gubernatora osobiście otrzymają decyzyę na swą prośbę.

Z sądów pokoju. W sądzie pokoju 13-go rewiru m. Łodzi rozpatrywane były sprawy następujące: W swoim czasie w fabryce Steigerta przy ulicy Piotrkowskiej № 188 zatrzymano Andrzeja Jatczaka, który wynosił ukryte pod paltem, skradzione w oddziale fabrycznym szpulki przędzy wełnianej. Wobec udowodnionej winy podsądnego, sędzia pokoju skazał Andrzeja Jatczaka na 3 miesiące więzienia.

— Dwa miesiące temu Franciszka Karolakowa skradła w zakładach fabrycznych „Leonhardta Woelkera i Girbardta“ 109 szpulek przędzy wełnianej. Pochwycona na gorącym uczynku Karolakowa oddana została pod sąd. Wobec udowodnionej winy sędzia skazał przestępczynię na 6 tygodni więzienia.

W tejże samej fabryce zatrzymano Antoniego Grudzińskiego, który wynosił skradzione szpulki przędzy wełnianej. Podsądny przyznał się do winy. Skazano go na 6 tygodni więzienia.

— Kilka miesięcy temu do mieszkania Augusty Bachmanowej, przy ulicy Piotrkowskiej № 115 zakradli się, otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, złodzieje, 16-letni Teofil Jedwab i 17-letni Alter Salnik. Złodzieje, posłyszawszy czyjeś kroki, porzucili gospodarkę i skryli się do szafy. Gdy Bachmanowa, znalazłszy drzwi otwarte, stwierdziła ogromny nieład w mieszkaniu, natychmiast zaalarmowała stróża domu i sąsiadów, którzy po szczegółowem przeszukaniu mieszkania, spostrzegli ukrytych w szafie złodziejów. Aresztowano ich i oddano pod sąd. Sędzia pokoju, po zbadaniu okoliczności, towarzyszących sprawie i wysłuchaniu zeznań świadków, skazał Teofila Jedwabia na 4 miesiące, a Altera Salnika na 2 miesiące więzienia.

— 28-letni Rajnhold Tust w sposób natarczywy domagał się jałmużny, zaczepiając przechodniów na ulicy Piotrkowskiej. Władze policyjne aresztowały Tusta i sędzia pokoju skazał oskarżonego na 1 miesiąc więzienia.

Za ten sam czyn oddany został pod sąd 41-letni Antoni Świderski. Sędzia skazał go na 2 tygodnie więzienia.

Zgon. Wczoraj po krótkiej chorobie zmarła

w naszem mieście nauczycielka Wanda Łebińska, przeżywszy lat 33.

Pochodziła ona z Wielkiego Księstwa Poznańskiego z dobrze zniemczonej rodziny polskiej i zajmowała się w Łodzi udzielaniem lekcyi języka niemieckiego.

W pogoni za groszem przepędzała dzień cały na lekcyach, będąc czynną od godz. 7 rano do 11 wieczór. Takie zabiegi wyczerpały ją zupełnie. Zmarła z wyczerpania sił, pozostawiwszy w gotówce około 4,000 rb., złożonych w kilku instytucyach oszczędnościowych.

Majątek odziedziczy rodzina, która dla zmarłej była prawie obcą.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w piątek o g. 4 po południu z kaplicy pogrzebowej przy kościele św. Krzyża.

Ogólne osłabienia. W ciągu ostatnich dwu dni następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Długiej nr. 13 Antonina Somotuńska, lat 22; na ul. Andrzeja nr. 27 Antoni Michel, lat 63, przybyły ze Zduńskiej Woli; na ul. Wólczańskiej nr. 123 Eliasz Jaszonowski, lat 32 i na ul. Konstantynowski-j nr. 46 Jakób Smolarczyk, lat 65. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy i pozostawili ich na miejscu.

Zagorzenie. Na ul. Kamiennej pod nr. 5 mieszka rodzina kupca Zusmana. Wczoraj wieczorem oboje Zusmanowie wyszli za interesem na miasto, gdy powrócili, zastali dwu synów, 3-letniego Mendla i 5-letniego Saula, leżących bez przytomności. Okazało się, że chłopcy zagorzeli. Wezwano natychmiast Pogotowie; lekarz usunął niebezpieczeństwo i chłopców pozostawił na miejscu pod opieką rodziców.

Niezwykłe zdarzenie. Pasażerowie, przybyli wczoraj koleją Warsz.-Kaliską od strony Kalisza o g. 2 po poł. byli świadkami niezwykłego zdarzenia. Oto jedna z pasażerek, wysiadłszy z wagonu, nagle upadła na peronie, a po kilku minutach przyszedł na świat nowy obywatel kraju. Służba stacyjna przeniosła matkę wraz z dzieckiem na stacyę do przedziału damskiego, a jednocześnie zawezwano Pogotowie, które odwiozło oboje do Przytułku, położonego przy ulicy Dzielnej. Okazało się, iż nieznajomą tą jest Wiktorya Kazimierczak, 31-letnia włościanka z pow. sieradzkiego, przybyła w tak niefortunnej chwili za interesami do Łodzi. Zarówno dziecko, jak i matka czują się dość dobrze.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem na ul. Nowomiejskiej nr. 12 najechany został przez wóz Chil Zelman, 71-letni nauczyciel, który zraniony został w ręce i głowę. Lekarz Pogotowia udzielił Z. doraźnej pomocy, poczem odwiózł go do domu, położonego przy ul. Franciszkańskiej.

Rozbiegane konie. Wczoraj konie, zaprzężone do powozu, przestraszywszy się tramwaju, poniosły. Woźnica, 24 letni Kozłowski, skręcił z ulicy Piotrkowskiej w Rozwadowską i około domu nr. 6 skutkiem wstrząśnienia powozu, wyrzucony został na bruk, przyczem otrzymał dwie rany w głowę. Lekarz Pogotowia rany opatrzył i poszkodowanego pozostawił na miejscu.

Zbrodniczy napad. Wczoraj pomiędzy godziną 4 a 5 popołudniu, na placu kolejowym, położonym przy ulicy Przejazd w bliskości lasu, a dzierżawionym przez Bergsohnów, popełniono dwie zbrodnie. Ofiarami jej padli dwaj stróże, którzy stali tam na posterunkach, mianowicie Mateusz Walczykowski i Antoni Gabrylańczyk, lat 51 mający. Pierwszemu napastnicy nożem poderżnęli gardło, tak, iż zmarł natychmiast. Drugi stróż otrzymał tylko ranę, nożem zadaną w bok. Do G. wezwano Pogotowie, lekarz udzielił mu na miejscu doraźnej pomocy. Rana nie jest niebezpieczna. Przyczyna strasznej tej zbrodni dotychczas niewiadoma.

Jednego z napastników, W. Rosińskiego, ujęto.

Kradzieże. W dniu wczorajszym do mieszkania Adama Thomasa przy ulicy Złotej № 12 dostali się, za pomocą podrobionego klucza, niewykryci dotąd złodzieje, którzy skradli 50 rubli gotówką, oraz różne rzeczy na sumę około 60 rubli. — Szmulowi Fajwlewiczowi, zamieszkałemu przy ulicy Zgierskiej № 32, skradziono bieliznę, wartości 20 rb.

Przy pracy. Na ulicy Długiej № 108 Michał Switkowski, 50-letni robotnik fabryczny, maszyną zranił lewą rękę. S. przybył na stacyę Pogotowia, gdzie ranę mu opatrzono.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Wczoraj wystawiono w teatrze Wielkim pierwszy raz operetkę Delinga «Don Cezar», która jednak ściągnęła małą garstkę słuchaczów, a szkoda, jest to operetka z niezłem libretem i muzyką odpowiednio lekko napisaną. Zauważyłem, że orkiestra zbytnio trzyma się na pierwszym planie, zagłuszając takt solistów, jak i sceny zbiorowe, przecież powinno być odwrotnie.

Na wyróżnienie pod względem wykonania, zasługują pp. Bielska, Maryewska, Myszkowski, Silvini, Zakrzewski i Glogier, który swoim płaskim komizmem rozweselał audytoryum.

Wystawa operetki zupełnie nowa, kostyumy efektowne, całość wypadła udatnie. W I akcie z powodzeniem odtańczono „Bolero".

Koncert. Koncert Towarzystwa Muzycznego, który się odbył wczoraj, w sali koncertowej, zgromadził sporo publiczności. Magnesem przyciągającym owego koncertu była prawdopodobnie solistka p. Eugenia Argiewiczówna (violinistka), bo wiemy przecież, że publiczność nasza gustuje w tego rodzaju popisach, chociaż są i tacy, którzy są ogromnymi zwolennikami gry orkiestrowej.

Orkiestra Tow. muzycznego wypełniła większą część koncertu.

Uwerturę Vebera „Oberon" odegrano na samym wstępie i należy dodać, że wykonano ją udatnie.

Są dzieła muzyczne programowe, napisane przez kompozytorów efektownie, barwnie instrumentowane, z myślą lotną szeroką, tego rodzaju utwory w wykonaniu wychodzą zawsze dobrze, chociażby i były pewne usterki w wykonaniu. Do takich kompozycyj należy Suita Griega, «Peer Gynt», którą orkiestra wykonała w całości. Nie wszystkie jednak części były wykonane w odpowiednim nastroju, za mało było cieniowania (Poranek), śmierć Azy, za jaskrawe przejścia z pianissima do forte; (część ostatnia) ogólnie biorąc w wykonaniu „Suity" Griega brakło wyczucia artystycznego, co jednak nie jest winą orkiestry, lecz dyrektora. W drugiej części orkiestra wykonała walca z baletu Czajkowskiego „Casse Noissete" i niektóre sceny z „Potępienia Fausta" Berlioza.

Orkiestra Towarzystwa muzycznego ma duże zalet, dużo dobrych chęci; są w niej muzycy uzdolnieni, sporo skończonych artystów, całość zaś zbiorowa to podkład całego Towarz. muzycznego, potrzeba tylko zdolnego dyrektora, któryby umiał orkiestrę poprowadzić odpowiednio. Zastępcą dyrektora na wczorajszym koncercie był p. Türner.

Solistka p. Argiewiczówna, pierwszy raz u nas występująca, przedstawiła się nam, jako doskonała wiolinistka. Szeroki ton (jak na kobietę to duży), pozwala jej sięgnąć po utwory śpiewne, nawet klasyczne, zaś techniką doskonale wyrobioną wprowadza publiczność w zachwyt.

W I-ej części p. Ar. odegrała «Koncer F-moll" Lalo (złożony z trzech części), zaś w II-ej część pierwszą część z koncertu «D moll»—Brucha i „Kartkę z albumu»—Wagnera. Wykonanie tych kompozycyj było udatne. Z tego, cośmy widzieli i słyszeli, p. Ar. rokujemy świetną przyszłość.

Publiczność przyjmowała solistkę, jakoteż i orkiestrę grzmiącemi oklaskami.

P. Ar. ze zrozumieniem towarzyszył na fortepianie p. W. Osiński.

A. D.

Dr. Seweryn Sterling: „O suchotach czyli gruźlicy, jak się tej choroby wystrzegać. Wydanie 4-te, poprawione. Wydawnictwo łódzkiego Oddziału hygienicznego 1905.

Niewiele wydań popularno-naukowych mogłoby się poszczycić u nas aż czwartem wydaniem! Trzeba przyznać, że autor wybrał sobie wdzięczne pole i umiejętnie zwalcza groźnego wroga—suchoty, a zwalcza głównie owe zakorzenione wśród ogółu przeświadczenie o zupełnej jakoby nieuleczalności tego cierpienia i o zupełnej jakoby bezsilności wszelkich zabiegów hygieny.

Gruźlica czyli suchoty, zabierają ofiar więcej od największej epidemii cholery lub dżumy, zabierają najwięcej ludzi w młodym wieku, w okresie, gdy człowiek pnie się do życia i żyć pragnie. 7% wszystkich zgonów wypada na suchoty, w Warszawie umiera rocznie przeszło 1,800 ludzi na suchoty, w Królestwie Polskiem 25,000. Zwalczając suchoty, bronimy wiele rodzin od rozpaczy i nędzy, a kraj od ubytku niezbędnych sił i klęski ekonomicznej.

Znany hygienista, dr. S. Sterling doskonale w ciągu szeregu lat walczy piórem i słowem w obronie rodziny i kraju z tym groźnym wrogiem. Obecnie wydana broszura, a raczej tablica ścienna, powinna bezwarunkowo znaleźć się w każdym domu, w każdym pokoju, a zwłaszcza pod strzechą i w suterynach; tablica podzielona jest na trzy części: w 1-ej omówiona jest istota choroby i zarazka, ilustrowana kolorowanym rysunkiem, wyobrażającym plwocinę suchotnika pod mikroskopem, w 2-ej sposoby zarażania się i sposoby uniknięcia zarażenia, a w 3-ej leczenie i wyzdrowienie chorych.

Tablica «O suchotach» wydana jest wspaniale, a kosztuje bajecznie tanio—5 kop., a 100 egz. tylko 3 rb. (w każdej księgarni); każdy więc fabrykant ma możność rozpowszechnienia tego pożytecznego wydawnictwa wśród pracujących i przysłużenia się społeczeństwu.

Z WARSZAWY.

Wczoraj, około godziny 11-ej wieczorem, administracya tramwajowa przyjęła formę następującego okólnika, zawierającego nowe warunki pracy dla służby kolei konnej. Główną osnową tych warunków jest skrócenie godzin pracy dla służby tramwajowej w czasie normalnym do godzin 8, w czasie zaś wyjątkowego ruchu w miesiącach: maju, czerwcu, lipcu i na początku jesieni (koniec września i początek października), maksymalna liczba godzin pracy dla oficyalistów, obsługujących wagony dodatkowe, wyniesie 10 godzin. Po za tem zasadniczo służba tramwajowa pracować będzie na dwie zmiany, czyli nie dłużej jak 8 do 9 godzin dziennie, przy podwyżce płacy 10%-owej.

Warunki takie pracy, porównywując tabele sprawozdawcze z ruchu tramwajowego w różnych miastach zagranicznych, są wyjątkowo korzystne.

Okólnik brzmi, jak następuje:

„Uwzględniając obecne ciężkie czasy, zarząd tramwajów, chcąc przyjść, wedle możności, w pomoc, postanowił polepszyć warunki bytu służby tramwajowej w następujący sposób:

1) Całodzienne pociągi zarówno kolei konnej, jak i przyszłej elektrycznej, będą obsługiwane przez dwie zmiany, bez względu na to, gdyby obecny 16 godzinny przebieg wagonów po mieście został w przyszłości przedłużony do 18 godzin na dzień.

2) Wagony, wychodzące na przebieg nie dłuższy, niż 10 godzin (t. zw. dodatki), kursują bez zmiany, t. j. obsługiwane będą przez tego samego konduktora i woźnicę.

3) Służba ruchu ma prawo korzystania w ciągu roku z 12 dni zupełnie wolnych od pracy, płatnych, z których służba może korzystać w dowolnych terminach i z dowolnym ilościowym podziałem tych dni za każdorazową zgodą dyrekcyi.

Uwaga. Z powodów technicznych, związanych z organizacyą dwóch zmian, powyższe normy pracy służby ruchu mogą być wprowadzone stopniowo i nie wcześniej, niż od d. 14 kwietnia r. b.

a) Konduktorzy nieetatowi, pobierający dotychczas po rb. 1 dziennie, od d. 14 marca pobierać będą po rb. 1 kop. 10 dziennie, konduktorzy klasy II rb. 1 kop. 20, pobierać będą po rb. 1 kop. 30, konduktorzy kl. I rb. 1 kop. 40, pobierać będą po rb. 1 kop. 50.

Woźnice, pobierający dziennie rb. 1, pobierać będą po rb. 1 kop. 10, stangreci pobierający po rb. kop. 10, pobierać będą po rb. 1 kop. 20.

b) Umundorowanie konduktorzy i woźnice jak dotychczas, tak i nadal, otrzymują bezpłatnie.

c) Stajenni, luzacy, forysie, stróże, wekslarze, dróżnicy i t. d. z d. 14 marca r. b. otrzymują podwyżkę o 10 kop. dziennie.

d) Praca warsztatów zostaje oznaczona na dziewięć i pół godzin dziennie po otrąceniu $1\frac{1}{2}$ godz. na obiad.

e) Dziennym rzemieślnikom płaca zostaje podwyższona o 10 kop. dziennie.

f) Zawiadowcy i ich pomocnicy, kontrolerowie, dozorcy stajenni i drogowi z d. 1 (14) marca otrzymują podwyżkę pensyi o 5%.

g) Żony i dzieci służby ruchu i wasztatów korzystać będą z bezpłatnej porady lekarskiej oraz lekarstw.

h) Do czasu zatwierdzenia ustawy wzajemnej kasy chorych uznani przez lekarza tramwajowego za chorych w przeciągu jednego miesiąca otrzymywać będą:

służba ruchu $^3/_4$ zarobku dziennego;

rzemieślnicy zaś $^3/_4$ t. zw. lonu.

Pracownicy, którzy zgody swojej na powyższe warunki nie stwierdzą przez przybycie na swoje stacye w dniu dzisiejszym i przystąpienie do pracy, uważani będą za samowolnie opuszczających służbę i zwolnionymi z własnej winy. Niezgadzający się mogą od d. 6-go b. m. odbierać w dyrekcyi swoje należności i dokumenty, przy zdaniu w porządku przyborów i umundurowania, będących własnością tramwajów miejskich.

Okólnik nosi datę dzisiejszą.

SPRAWY POLITYCZNE.

Onegdaj III ci departament karny Izby Sądowej warszawskiej, w komplecie, złożonym z przewodniczącego Kraszennikowa oraz członków Krasnopolskiego i Wakkasa, rozpatrywał sprawę Jonasza Weinritta i Bronisława Kędzierskiego, oskarżonych o przestępstwo przewidziane przez 126 art. nowego kodeksu karnego (należenie do tajnego stowarzyszenia, mającego za zadanie zmianę istniejącego porządku państwowego). Oskarżenie popierał podprokurator Izby Nimander; obronę wnosili: za Weinrittem—adw. przys. Kijeński, za Kędzierskim—adw. przys. Chrzanowski. Izba Sądowa uznała obu podsądnych za uniewinnionych zarzucanego im przestępstwa, a za winnych jedynie przechowywania i rozpowszechniania broszur występnej treści, przewidzianego przez 132 art. k. k.; na zasadzie jednak 2 cz. 19 p. Najwyższego Manifestu z dnia 24-go sierpnia 1904 roku, od kary podsądnych uwolniono.

Onegdaj również ten sam departament Izby Sądowej rozpatrzył sprawę Szai Ben Habergrütza, oskarżonego o przestępstwo przewidziane w 121 art. nowego kod. kar. (udział w zbiorowej przeciwurzędowej manifestacyi). Bronił go adwokat przys. Kijeński. Izba skazała Habergrütza na 6 miesięcy wieży, zaliczywszy mu jednak czas spędzony w więzieniu śledczem do kary i zastosowawszy Najwyższy Manifest, nakazała uwolnienie go już po sześciu tygodniach.

O imiona i nazwiska polskie.

Przed niedawnym czasem wygłosił p. Krzymiński w parlamencie niemieckim mowę, piętnującą energicznie germanizacyę imion i nazwisk polskich. Według sprawozdań dzienników poznańskich, poseł ten charakteryzował przedewszystkiem odrazę urzędników pruskich do zapisywania w księgach nazwiska z polską końcówką: „ska“ dla osoby płci żeńskiej, jeżeli nazwisko ojca kończy się na „ski“. Powołują się oni na rozporządzenie ministeryalne z dnia 9-go września 1898 r., choć opiewa ono wprost przeciwnie jak rezolucya w tej sprawie, przyjęta jednomyślnie przez parlament w 1903 r. „Kanclerz — oświadczył poseł polski — pozostaje głuchy na wszelkie nasze wezwania i prośby. Choć to rzecz na pozór drobna, jest ona dla polaków nadzwyczajnej wagi. Sposób pisania nazwisk należy do właściwości narodowych polaków, a te miały przecież pozostać zachowane według znanej mowy cesarza, wygłoszonej w Poznaniu». Czyny jednak pozostają tu w rażącej sprzeczności ze słowami monarchy, które pragnęły wprowadzić między lud polski pewne uspokojenie i zapewnić go, iż narodowość jemu droga nie będzie naruszona».

Drugą sprawą, równie ważną jest wstręt urzędników niemieckich do imion polskich, za których używanie pociągają władze policyjne „winnych“ do odpowiedzialności. „Część pewna pod groźbą kary zastosowała się zaraz do wezwania policyi — nie umieściła jednak imienia w niemieckiem brzmieniu zamiast imienia polskiego, lecz wypisała imię w brzmieniu łacińskiem, tak, jak było zamieszczone w księgach kościelnych. I ztąd to pochodzi, że jeżeli się spaceruje ulicami miast naszych, doznaje się uczucia, jakby się było przeniesionym do odkopanego Herculanum i Pompei. Imiona takie, jak np. Josephus, Ignatius, Poncratius, Petrus, Paulus wpadają nam na każdym kroku w oczy. Efekt, który policya przez to rozporządzenie osiągnęła, jest wprost humorystyczny.

«Druga część zagrożonych karą policyjną zwróciła się do wyższych instancyj, a nastąpiły najrozmaitsze wyroki. Jeżeli sprawa doszła na drodze zażalenia do „kamergerychtu“, to sąd ten zdecydował, że używanie imion polskich jest prawnie dozwolone; jeżeli jednak sprawa ta, jako karna doszła do sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, to sąd ten rozstrzyga, że imię polskie używane jest nieprawnie, że powinno być zamienione na łacińskie lub niemieckie“.

Dr. Krzymiński wzywa przeto sekretarza stanu, aby wreszcie sprawę tę załatwiono w myśl usprawiedliwionych żądań polskich.

Z postępów techniki i przemysłu.

—:—

Postępy w sztuce nurkowania.—Galalit.

Postępom ogólnym uległa i sztuka nurkowania, sztuka, wobec toczących się bitew morskich, bardzo aktualna, pozwala ona bowiem dokonywać drobniejszych reparacyj w okrętach, uszkodzonych poniżej linii zetknięcia z wodą, a większe uszkodzenia pozwala przynajmniej zbadać i określić. Wynalazek telefonu i światła elektrycznego posunął umiejętność nurkowania bardzo naprzód; dawniej nurek był prawie odcięty od ludzi i świata, dziś — prowadzi sobie swobodnie konwersacye z towarzyszami przez cały czas przebywania pod wodą; posiada on odbiorniki głosu telefonu, założone na uszy, a wysyłacz głosu blizko ust; przez cały też czas ze statku pytają go: «Czy dobrze ci?» Nurek dawniej przez potrząsanie sznura, którym był opasany, mógł jedynie dawać sygnał ostateczny: „Dość zabawy! Ciągnijcie mnie w górę!“ Obecnie wydaje najdelikatniejsze polecenia i najszczegółowsze informacye. Pierwotny sznurek jednak pozostał—na wszelki wypadek. Światło elektryczne znowu ani w części nie zamienia noc wieczną, panującą na pewnej głębokości w dzień jasny; woda gasi je i chłonie w ogromnej ilości; zawsze jednak «lepsze coś niżli nic“. Zblizka, przy pomocy silnej latarni, to i owo widzieć można, czego okiem nie dojrzeć.

Od nurka się wymaga przedewszystkiem absolutnego zdrowia. Najmniejsza wada organiczna już dekwalifikuje kandydata. Dalej wymaga się jeszcze od niego—dobrej woli. Komendy nurkowe, złożone z oficerów i żołnierzów, a istniejące przy wszystkich marynarkach, doskonale są zorganizowane; ale służba jest to raczej ochotnicza, prawo bowiem najwyraźniej zabrania tu wszelkiego przymusu. Przed wydaniem polecenia: „marsz w wodę!»—zapytać trzeba nurka, czy ma on ochotę do takiego marszu. Istotnie, przebywanie pod wodą jest bardzo ciężkie i niebezpieczne; przyjęto obliczenie, że każde pięć sążni głębokości wywiera ciśnienie, równe jednej atmosferze. Otóż pływające kolosy, jakie umie dziś budować technika, zanurzone są nieraz w wodzie na 32 stopy, co stanowi już rozmiar dość szanowny, i nurek musi znosić ciśnienie kilku atmosfer. To ciśnienie dochodzi przy niektórych popisach nurkowych do ośmiu atmosfer.

Jak to się dzieje, iż takie ciśnienie, ze wszech stron wywierane na człowieka, nie zdusi go?

Oto tak: dopóty wpędzają, wpompowują powietrze w gumowy garnitur, w którym siedzi nurek, dopóki wewnątrz tego worka okaże się ciśnienie, równe wodnemu naporowi. Tylko, żetem tak zgęszczonem i tak strasznie sprężystem powietrzem nurek musi oddychać. Na to zas trzeba mieć płuca — konkursowe. Są zuchy, co wytrzymują ten napór prawie pół godziny. Do tego naporu zresztą nurek przyzwyczaja się stopniowo, i opuszczanie człowieka w wodę odbywa się powoli, systematycznie, z częstemi i długiemi przystankami. Szczegółowe i surowo przestrzegane prawidła określają tę niebezpieczną podróż. Ubiór nurka stanowi wełniana koszula i gumowy garnitur; na głowę—rodzaj hełmu metalowego, ze szklanem oknem; ten hełm przytwierdza się do gumowego kołnierza hermetycznie; garnitur gumowy stanowi jedną całość

---

244)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg—patrz № 44).

— Nie śmiej się, ja wiem, co mówię. Znam cię oddawna. Masz dużo ambicyi, dużo szlachetnych porywów, dużo dobrych chęci, tylko zgnuśniałeś. Daj mi słowo honoru, że rozmowa nasza pozostanie w tajemnicy.

— Czy chcesz mi zaproponować jaką wyprawę krzyżową do Macedonii? Marzyłem o tem za młodu, o oswobodzeniu braci słowian z pod jarzma półksiężyca. Każdy serb nosi to we krwi własnej, a bulgar w kieszeni. Nie jestem zdolny do tego.

— Nie o tem chciałem ci mówić.

— Coś seryo?

— Bardzo.

— A więc daję ci słowo honoru.

— Poprowadzisz nas do sypialni Dragi i Aleksandra.

— Po co?

— Abyśmy ich zamordowali.

— Co?

— Rzecz już postanowiona. Idzie tylko o to, kto nam ułatwi drogę do tych komnat. Nie zechcesz, aby to zrobił, generał-adjutant Lazar Petrowic...

— Milanie Gagowicu, co ty mówisz!

— Mówię ci prawdę, moją ukochaną, przemyślaną, przeżytą. Długo wahałem się, kiedyśmy głosowali co zrobić i jaką drogę obrać dla utrwalenia sławy i wielkości ojczyzny. Przeżyłem ciężkie dni; tak mi było straszno, takie dziwne pojęcia kołatały się po mózgu.

Zdawało mi się, a może śniłem — dokładnie z tego sprawy sobie zdać nie mogę — że jakieś olbrzymie, skrzydlate, z ciemno-bronzowemi pletwami stworzenie stało nademną i okrywało mnie nimi, jak kirem...

— Tyś to widział?

— Czy cię to dziwi?

— Bo i ja je widziałem. Miało ono twarz ludzką... Tak, przypominam sobie dobrze, miało olbrzymie, straszne oczy, a zamiast ust...

— Tak, tak, zamiast ust tkwił drapieżny, krogulcowaty...

— Długi dziób, a w miejsce nóg, były szpony... Widziałem, że jednym chwycił już kogoś, a drugi skierowywał ku mnie...

— Co to było, co to było?...

Spojrzeli smętnie na siebie, a po nad głowami ich przeleciała chmura wielkich, czarnych ptaków, kracząc przeraźliwie.

— To była...

— Przepowiednia..

I cicho dodali:

— Śmierci.

Słońce silnie dopiekało i pociągało za sobą duży słonecznik, który się do niego wdzięczył.

Po chwili Milan Gagowic począł mówić.

— Wiesz, lękam się śmierci, ale nie tej, co zabiera ludzi zwykłym sposobem, lecz tej, która przychodzi natychmiastowo. Mogę umrzeć przed zamachem, albo wówczas, gdy zamach się nie uda, a ludzie powiedzą: „Gagowic zbrodniarz!“

— Lecz i ja podobne widmo mam przed oczyma.

— Zawsze nie umrzemy razem i jeden w drugim znajdzie uczciwego tłómacza. Ty rozumiesz, co ja chciałem serbom powiedzieć.

Uścisnęli sobie dłonie.

Naumowic wstał i śpiesznie odszedł do pałacu.

Wszedłszy, zastał na służbie generała Lazara Petrowica, który w korytarzu oczekiwał na parę królewską, mającą udać się na śniadanie.

— Pan adjutant opóźnia się — rzekł surowo Petrowic — ich królewskie moście mogli już wyjść z pokojów, a pana jeszcze niema na stanowisku.

— Musiałem wyjść na chwilę — odrzekł z przytłumionem oburzeniem Naumowic — musiałem, gdyż zrobiło mi się niedobrze.

— Wy, młodzi, nie rozumiecie służby — mówił Petrowic. — Rozkazano, trzeba wykonać, choćby życiem przyszło przypłacić.

— Co?

— Bodajby grymasy swego pana. Siłą świat stoi..

— Prawda — odparł zły trochę Naumowic— widziałem właśnie, jak na podwórzu murarz męczył się, aby dźwignąć kamień; nie mogąc sam poradzić, przywołał drugiego, a następnie trzeciego i czwartego do pomocy, aż przyszedł piąty, odpędził tamtych, chwycił olbrzymi kół, podważył nim kamień i przesunął go sam, wykonując pracę, której tamci czterej podołać nie mogli.

— A widzisz, bracie, co to siła znaczy — rzekł dumny ze swoich poglądów Petrowic.

Wtem drzwi skrzypnęły, Beniamin del Tabro otworzył je z niskim ukłonem i po chwili w korytarzu ukazała się para monarsza.

(d. c. n.).

z obuwiem i rękawicami gumowemi. Okienko nazywa się „iluminatorem». Kiedy nurek staje już nogą na drabinie, dotykającej wody, zawieszają na nim duży nóż, dla ewentualnej obrony i przyczepiają mu ciężar ołowiany. Sama praca podwodna musi być prowadzona z ogromną ostrożnością; nurek przyczepiony jest do całego systemu rur i drutów, w których mogłby się zaplątać w razie nieuwagi. Są jednak i na tem polu prawdziwi artyści, którzy dokonywują rzeczy niemal nieprawdopodobnych.

Ostatni szczegół. Przebywanie pod wodą, a mówiąc ściśle, oddychanie zgęszczonem powietrzem, podrażnia bardzo system nerwowy; nie pozostawia to zwykle żadnych dłuższych chorobliwych śladów w organizmie, na razie jednak skutki są wybitne. Wyciągnięty z wody nurek jest zły, sadzi dyabłami i piorunami: dłuższa z nim konwersacya należy do przyjemności mniej pożądanych.

*

W ostatnich czasach wynaleziono w Austryi sposób zamiany kazeiny, znajdującej się w mleku na *stałą masę*.

Nowy ten produkt, t. zw. *galalit*, może zastąpić wszelkie materye, które w przemyśle mają ogromne zastosowanie n. p. celuloid, gumę, kauczuk i marmur.

Dotychczas używano mleka odtłuszczonego do rozmaitych celów, jednakże dochód był mały i nic mógł zadowolić producentów.

Wyrób galalitu otworzył nową gałęź przemysłu ogromnie korzystną dla gospodarstwa wiejskiego.

Już od dłuższego czasu spostrzegano, iż dodatek formaliny do mleka oczyszcza je z bakteryj. Większa ilość formaldelydu dodana do mleka oddziaływa w ten sposób na kazeinę, iż ta staje się zbitą masą, którą można obrabiać na tokarni.

Z mleka chudego oddziela się kwasami kazeinę, jako ciemno żółty osad, dodaje się następnie pewną ilość formaliny tak długo, dopóki nie utworzy się zbita masa.

Może ona zastąpić marmur, kauczuk, celuloid, kość i t. p. produkty surowe.

Galalit jest elastyczny, ogniotrwały, można z niego wyrabiać rozmaite sprzęty, daje się toczyć, wiercić, szlifować i polerować. Masa ta powinna rychło znaleźć ogromne zastosowanie w przemyśle, jako produkt służący do wyrobu grzebieni, przyciskaczów i t. p. dalej, dla wyrobów elektro technicznych do przyborów izolatorów, a także do wyrobu cygarniczek, kul bilardowych, guzików i przedmiotów dekoracyjnych i t. d.

W ostatnich czasach ukazał się w handlu szwajcarskim produkt, który utworzony również z surowicy mleka t. zw. papier kazoidynowy.

Jest to papier sporządzony do celów fotograficznych; warstwę czułą na światło tworzy produkt z mleka złączony z solami srebra.

Papier ten zastępuje w zupełności łatwo uszkodzić się dający papier kollodionowy.

Tak więc produkty mleka dają się stosować dla celów przemysłowych.

Z prasy rosyjskiej.

—s—

Pierwsze posiedzenie komisyi prasowej trwało dwie godziny. Sprawozdawców prasy nie było. Z komunikatów komisyi prasa petersburska układa sprawozdania swoje.

Zagaił posiedzenie obszerną mową przewodniczący J. E. Kobeko. „Ustawę cenzuralną — mówił — z r. 1865 w znacznym stopniu zwęziły późniejsze rozporządzenia. Dla zreformowania ustawy prasowej utworzono specyalną komisyę w 1869 r. Komisya wypracowała projekt, który—nigdy nie wszedł w życie. Druga z kolei Komisya dla uregulowania spraw prasowych, prezydowana przez Wałujewa — zgoła nie przystąpiła nawet do pracy. Nasza komisya jest z rzędu trzecią. Sądzę, że za podstawę narad naszych musimy wziąć ustawę z r. 1865, jako *minimum* tych praw i przywilejów, któreby należało dać prasie.

Zabrał głos przedstawiciel ministeryum spraw wewnętrznych, ks. Szachowskij, były naczelnik departamentu spraw prasowych. Ministeryum—mówił—jest w zasadzie za zniesieniem cenzury, zarówno dla prasy stołecznej jak i prowincyonalnej. Cenzurę atoli należałoby utrzymać dla depesz, książek dla dzieci, książek dla ludu i utworów scenicznych. Ministeryum sądzi, że możnaby znieść kary administracyjne i uczynić prasę odpowiedzialną przed sądem koronnym. Ale reformę tę należałoby wprowadzać w życie *stopniowo*, ponieważ sądy nie są w dostatecznej mierze obyte ze sprawami prasowemi.

To ostatnie twierdzenie wywołało żywą dyskusyę. Przedstawiciel ministeryum sprawiedliwości, oraz inni członkowie przekonywali, że sędziowie koronni mają już dosyć kompetencyi w sprawach prasowych i że będą mogli już dziś oryentrwać się wśród naruszeń przez prasę ustawy cenzuralnej.

Rozważano też, jakiemuby organowi sądownictwa powierzyć dozór nad prasą. Najwięcej zwolenników zyskała — prokuratorya. We Francyi też prokurator wdraża dochodzenie sądowe wobec danego pisma. Należałoby tylko w Rosyi zwiększyć liczbę t. zw. „towarzyszów“ prokuratora.

Zgromadzenie poprzestało na *zasadniczem* uchwaleniu (jednomyślnie), że prasa cała w państwie powinna nie mieć cenzury uprzedniej, t. j. prewencyjnej, i że ma być pociągana tylko do odpowiedzialności sądowej.

*

Redakcye czternastu czasopism petersburskich złożyły J. E. Kobece petycyę. Wyrażają one niewiarę, aby narady komisyi prasowej mogły doprowadzić do zamierzonego rezultatu, to jest do polepszenia warunków bytu słowa drukowanego w Rosyi. Główuie sam skład członków rzeczonej komisyi nie budzi pod tym względem zaufania.

*

Rzeź ormian, której widownią było Baku, oświetla Doroszewicz w «Russk. słowie“ jak następuje:

„W roku zeszłym, gdy wybuchły na Kaukazie zaburzenia z powodu sprawy dóbr kościelnych ormiańskich, tatarzy bagińscy, jak powiadają, udali się do miejscowej administracyi z niezwykłą propozycyą:

— Pozwólcie, my rozprawimy się z ormianami! Zamilkną!

Na Wschodzie jedno tylko milczenie uważane jest za rzeczywiste—mianowicie „wieczne“.

Pogarda i nienawiść stanowią rdzeń stosunku wzajemnego do siebie tatarów i ormian. Dlaczego? Oczywiście, „wszyscy wiedzą“. Wszędzie słychać: „Ormianie zagarnęli wszystko w swoje ręce.“ Ich zakłady przemysłowe, ich banki, ich sklepy, ich nawet teatr i ich gazeta «Kaspij“.

Przyciśnięci, co prawda, do muru, owi oskarżyciele ormian przyznają, że... że to wszystko należy do Hadżi Zejnała Abdin Tagiewa. A ów wszystko posiadający Hadżi Tagiew—tatar!

— A powiedzcie mi, — pytałem na prawo i na lewo—pod czyją ręką lepiej być: pod tatarską czy ormiańską?

Interlokutor mój dał mi odpowiedź w czysto wschodnim stylu:

— Pytał raz pan barana: Kogo ty bardziej lubisz; Kerima czy Afanasa? Baran odrzekł: Kerim drze skórę z żywego barana od głowy do ogona, a Afanas od ogona do głowy.—Niewidzę różnicy.

Zresztą, alboż to «wszyscy nie wiedzą“?

— Ormianie nie dają nikomu stąpić kroku!

Zupełnie jakbym słyszał kupców moskiewskich, dobijających się o prawo osuszenia Romanińskiego jeziora, aby wiercić w jego dnie studnie naftowe niezawodne.

— Na litość Boską! ormianie wszystko w ręce swoje zagarnęli! Dopuśćcie rosyan!

Wykołatali. Przyznano im słuszność w Petersburgu.

— Prawda! Ormianie wszystko w ręce swoje zagarnęli. Należy poprzeć rosyan.

Dano kupcom moskiewskim koncesyę na eksploatowanie jeziora. Kapitaliści moskiewscy natychmiast koncesyę swoją pośpieszyli sprzedać—ormianom. Rozumie się sprzedali dobrze.

W przemyśle sprawy narodowościowe stoją tak: Właściciele — rozmaici ludzie. Na stanowiskach dyrektorów — anglicy, niemcy, amerykanie. Rządcy i subiekci — ormianie. Majstrowie — rosyanie. Robotnicy — tatarzy, persowie, dagestańczycy; dla nich przypada najcięższa praca.

Zkądże przeto całe niezadowolenie skupia się na ormian? Sytuacya na Kaukazie ormianina nieco zamożniejszego jest wcale nie do pozazdroszczenia. Rzekłbyś: zapałka między dwoma ogniami. Z jednej strony Komitet ormiański, z drugiej—władze. Dasz rubla na cele Komitetu — toś rewolucyonista. Z jednej strony—sztylet lub kula w plecy, bo na Kaukazie rozprawa krótka. Z drugiej strony— więzienie, albo i co gorszego.

Każdy ormianin na Kaukazie używa opinii rewolucyonisty. Dlatego już jedynie, że jest ormianinem.

— Pozwólcie, ależ to człowiek spokojny, cichy...

— Oho! ormianin! Nie zawracaj pan głowy!

Cokolwiek się zdarzy na Kaukazie—wszystko otrzymuje jasne i proste objaśnienie:

— To sprawki ormiańskie!

Człowiek niezdolny w to uwierzyć, uważany jest za nielojalnego po kaukasku. Podkupiony. Ormianin, to osobnik winny wszystkiemu, zbrodzeń, którego ledwie znoszą. Taka już kaukaska atmosfera. A ludność na wpół dzika. Latają po głowach myśl: «Skoro winni wszystkiemu ormianie, to znaczy, że za nich nic się nie dostanie.“ Z nastrojem takim bardzo a bardzo liczyć się należy. Zapalna atmosfera.

Przedsiębiorstwa na Kaukazie— to hazardy, to gra hazardowa. Oddają się jej zarówno tatarzy, jak ormianie. Ale ormianie są kulturalniejsi, bardziej do handlu i przedsiębiorstw uzdolnieni, więcej rzutcy i sprytni. Ztąd nienawiść do nich konkurencyjna bogatych tatarów.

A nienawiść to azyatycka, nie znająca granic. Mowa o tatarach wykształconych, o tych, co to i gazety czytają i do klubu chodzą, i ze śpiewaczkami kolacye jedzą, i palą cygara trzyrublowe.

Lud prosty, tatarski pała ku ormianom nienawiścią rasową i religijną. Turcya blizko. Ztamtąd dmie nienawiścią do ormian, rozdmuchiwaną nieustannie w Konstantynopolu. Nieostrożność to wielka powtarzać wciąż:

— Ormianie wszystkiemu winni, winni, winni...

A nuż ludziom ciemnym, sak tabaka w rogu, strzeli do łba idea. Ormianie? Z ormianami wolno dokazywać wszystko, co się spodoba. Oni przecie wszystkiemu winni.

I przy wybuchnięciu każdej zamieszki tatarzy rekomendują siebie:

— Pozwólcie nam, my już rozprawimy się z ormianami.

*

W Teodozyi podczas strejku robotników z fabryk tytuniowych w dniu 20-ym b. m. nastąpił dziki pogrom żydów, podczas którego, jak donosi korespondent «Russk. słowa“, zginęło przeszło 50 osób i rozgrywały się sceny tragiczne. Mnóstwo osób odpłynęło pierwszemi statkami do Odesy.

*

„Mosk. Wiedom.» najkategoryczniej zapewniają, że rząd niema bynajmniej zamiaru zwoływać soboru ziemskiego.

*

Były minister oświaty Zenger zamieścił w „Now. Wremia“ list otwarty, w którym podaje projekt rozwiązaniania kwestyi uniwersyteckiej: „Należy się starać o pozwolenie na organizowanie prywatnych i społecznych (nie rządowych) „wydziałów“, „wyższych kursów“, uniwersytetów i t. p. Powinni mieć na to prawo wszyscy, którzy posiadają cenzus profesorski. Zabraniać ludziom, posiadającym świadectwo wyższego stopnia profesorskiego z danej specyalności uczyć w swoim zakresie, jeśli nie mają katedry w szkole rządowej, jest to tak dziwnem, jak byłoby dziwnem kupcowi 1-ej gildyi zabronić handlu dopóki nie otrzymał zamówienia skarbowego. Niech grupa osób, posiadających cenzus profesorski, poda niezwłocznie do ministeryum oświaty oświadczenie o nieodzownej potrzebie wnie-

sienia do rady państwa jeszcze na sesyę bieżącą projektu przepisów, któreby dawały: 1) swobodę wyższych wykładów dla tych, którzy posiadają wyższy stopień naukowy i 2) nadania wolnym uniwersytetom prawa udzielania stopni naukowych. Jeżeli ministeryum poprze tę myśl, opracuje projekt łatwy do urzeczywistnienia i wprowadzi go najpóźniej na wiosnę, to już we wrześniu r. b. mogłoby się rozpocząć dzieło uzdrawiania w dziedzinie porządków szkolnych, drogą konkurencyi zakładów prywatnych z rządowemi."

—:—

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—:—

Petersburg, 1 marca. Wczoraj przedstawiał się Najjaśniejszemu Panu ataman wojska dońskiego, generał-adjutant Maksimowicz.

Petersburg, 1 marca. Minister spraw zagranicznych i tutejszy poseł duński podpisali dziś konwencyę w sprawie polubownego załatwienia spraw spornych, wynikłych w stosunkach między Rosyą a Danią na podstawie artykułów konferencyi haageńskiej.

Kijów, 1 marca. Pracownicy zarządu kolei wznowili zajęcia wczoraj o godzinie 2 po południu.

Tyflis, 1 marca. Powiat Ozurgecki z przyległemi częściami pow. Kutaiskiego i Senakskiego gub. Kutaiskiej i okręgu Kintryskiego obwodu Batumskiego, w których wybuchło wrzenie, oddano tymczasowo, aż do zupełnego uspokojenia, pod zarząd generał-majora Ałachanowa, któremu nadano prawo gubernatora i specyalne pełnomocnictwo, do rozporządzenia generała Ałachanowa oddano oddział wojska, który przybył do Tyflisu.

Moskwa, 1 lutego. Na mocy rozporządzenia ministra, uczniowie zwolnieni zostali od zajęć do dnia 2 marca.

Petersburg, 1 marca. Najpoddańszy telegram generała Kuropatkina z dnia 27 lutego.

„Nieprzyjaciel atakował dziś z frontu nasz oddział pod wsią Ubenepuza, lecz został powstrzymany przez nasze przednie straże. Główne siły japońskie zaciekle atakowały nasze pozycye pod Gaotulinem, lecz zostały odparte na całym froncie naszych pozycyj.

W nocy na 27 lutego, ochotnicy niepokoili nieprzyjaciela. Przedostali się oni do miejscowości Baotajtsi, położonej o kilkaset kroków na zachód od Landepu i wywołali panikę, rzucając ręczne granaty, w odpowiedzi rozpoczęto silną, lecz niesystematyczną strzelaninę.

Z Sandepu o godz. 10 wieczorem otrzymano wiadomość, że nasi ochotnicy opanowali po u tarczce naczółek mostu kolejowego na Szache, zdobyli znaczną ilość narzędzi i przecięli dużo drutów, prowadzących do podminowanych podkopów.

28 lutego nadeszła o godzinie 9 wieczorem wiadomość, że nasze przednie straże pod Kudsiache walczą zaciekle od południa i utrzymały się na zajętych pozycyach. Utrzymaliśmy się również na pozycyi Gaotulińskiej."

Sachetuń, 1 marca. (Telegram z d. 28 lutego, godz. 11 m. 45 rano.) Około godz. 3 po południu japończycy zaczęli silnie ostrzeliwać z dział oblężniczych wzgórze Putiłowskie. Naokoło wzgórza uniosły się olbrzymie kupy kurzu i dymu. Wzgórze sprawia wrażenie wulkanu. Z prawego skrzydła słychać salwy.

Sachetuń, 1 marca. (Telegram z dnia 28 lutego, godz. 6 m. 42 po południu.) Bitwa wrzała na całym froncie na przestrzeni 120 wiorst. Oddział, zajmujący krańcową pozycyę na wschodzie pod Kudjaza, odparł zaciekłe ataki japończyków. Były oddział Tsichenczeński wymieniał w Tiunitag strzały ze strażami przedniemi oddziału japońskiego, który zajął Banjapudzy i pozycye, położone dalej na wschód. Oddziały japońskie, które posunęły się na północ, wyparto z przełęczy Tunsylajlińskiej.

W promieniu przełęczy Hontulińskiej słyszano nieustanną strzelaninę. Nieco dalej na zachód, aż do linii kolejowej, japończycy silnie bombardowali pozycye rosyjskie. Warownia, położona po stronie północnej mostu kolejowego, którą wczoraj zajęli rosyanie, pozostała w rękach rosyjskich, pomimo silnego ognia karabinowego. Walczono zażarcie o zarośla, położone w pobliżu mostu; zarośla przechodziły z rąk do rąk, pozostały jednak w rękach japończyków.

Na prawem skrzydle atakowały zbite kolumny japońskie, lecz cofały się, witane silnym ogniem. Krążą pogłoski, że dywizya japońska na prawem skrajnem skrzydle, posuwając się na północ wzdłuż brzegów Laoche, dotarła do Kodamy. Straty, jak się zdaje, nie są zbyt znaczne.

Londyn, 1 marca. Do «Standarda» donoszą z Tokio: Donoszą urzędowo, że koła finansowe zajęły wobec czwartej pożyczki wewnętrznej stanowisko przychylne. Subskrypcya będzie otwarta 25 b. m., skończy się zaś 31 b. m.

Tokio, 1 marca. Minister wojny w przemówieniu do gubernatorów prowincyi wzywał ich do opiekowania się jaknajlepszego jeńcami, aby zapobiedz kłamliwym pogłoskom o złem obchodzeniu się z nimi. Prezes stronnictwa konstytucyonalistów mówił w izbie o potrzebie doprowadzenia wojny do końca, aby zapewnić sobie pokój w przyszłości.

Londyn, 1 marca. Ze sztabu generalnego japońskiego donoszą: Dnia 28-go lutego o godz. 4-ej rosyanie rozwinęli bombardowanie bateryi w Tujajoszanie na północnem wzgórku Tonczatunia. Japończycy milczeli. W poniedziałek w nocy rosyjskie armaty polne pod Szipontajem i ciężkie przy przełęczy Wienczen dokonywały skoncentrowanego bombardowania forpoczt w pobliżu mostu. O godz 1-ej w nocy pięć kompanij piechoty rosyjskiej posunęło się po obu stronach kolei, obszedłszy forpoczty w trenszach. Odbyła się zacięta walka. Około godz. 3-ej zrana oddziały czołowe wyparły rosyan, straciwszy 60 zabitych, kilku jeńców i zapasy.

Tokio, 1 marca. «Standard» donosi, że urzędownie ogłoszono, iż koła finansowe z ufnością potraktowały zapowiedź czwartej pożyczki wewnętrznej. Zapis otwarty będzie dnia 25 marca, zamknie się zaś dnia 1 kwietnia r. b.

Tokio, 1 marca. Korespondent Reutera donosi, że narada finansistów wyjaśniła, iż zapis znacznie przewyższa sumę pożyczki wewnętrznej. Grupa bankowa oświadczyła, że zapisuje się na sześć milionów. Rodzina cesarska i pięć korporacyi prywatnych zapisują się na czterdzieści milionów. Okuma wypowiedział mowę, w której oświadczył, że siły finansowe Japonii zadziwiają nawet przyjaciół. Ustrój finansowy, nie bacząc na olbrzymie koszty, będzie nieznaczny. Japonia będzie toczyła wojnę bez trudności.

Berlin, 1 marca. Nowa taryfa celna wejdzie w życie dnia 1-go marca 1906 r. Urzędownie ogłoszono traktat dyplomatyczny zawarty z Rosyą.

Paryż, 1 marca. Rada ministrów poleciła ministrów poleciła ministrom wojny i marynarki aby wnieśli do izby projekt oddawania sądom cywilnym sądzenie przestępstw nie wojskowych, popełnionych przez żołnierzów.

Paryż, 1 marca. Parlament. Obrady nad etatem ministeryum wojny. Uwagę ministra wojny zwrócono na to, że Niemcy budują fortece nad granicą i żądano obwarowania Nancy na wypadek najazdu niemieckiego. Niektóre artykuły etatu przyjęto.

Wiedeń, 1 marca. Poseł niemiecki doręczył hr. Gołuchowskiemu notę, w której powiedziano, że austryacko niemiecka umowa handlowa przestanie obowiązywać z d. 14 marca 1906 r., o ile przed tym terminem nie nastąpi ratyfikacya nowej umowy.

Bukareszt, 1 marca. Poseł niemiecki oświadczył, że Niemcy nie odnowią rumuńsko-niemieckiej umowy handlowej, o ile przed terminem nie będzie ratyfikowana nowa umowa.

Paryż, 1 marca. Minister marynarki załączył izbie posłów projekt prawa, dotyczący zamiany starych okrętów na nowe. Projekt przewiduje, po za wniesioną do budżetu na r. 1905 budową dziewięciu krążowników, sześciu kontrtorpedowców, ośmdziesięciu i jednego torpedowca, budowę sześciu pancerników i statków podwodnych. W motywach projektu powiedziano między innemi, że wojna rosyjsko-japońska stwierdziła doniosłość pancerników. W porównaniu z Anglią i Niemcami francuska flota opancerzona jest słabo. Minister oznajmił, że Francya dąży do zachowania pokoju, lecz nie powinna osłabiać floty ale asygnować coroczne sumy na jej wzmacnianie.

Białogród, 1 marca. Krążą pogłoski, że obrady skupczyny będą trwały do 20 b. m.

Projekt pożyczki będzie rozważany na sesyi nadzwyczajnej.

Ekonomiści serbscy odbyli w ostatnie trzy niedziele posiedzenia, na których obradowano nad nową umową. Agraryusze austryaccy, niezadowoleni z umowy, postanowili występować ostro przeciw Serbii.

Konstantynopol, 1 marca. W nocy na niedzielę, oddział bułgarów napadł na wieś w pobliżu Floryny i zabił dwóch duchownych i czterech włościan.

Berlin, 1 marca. Na obrady parlamentu wniesiono żądanie ministeryum wojny co do powiększenia armii o 9 pułków jazdy, 8 batalionów piechoty, 2 bataliony artyleryi oblężniczej, 3 bataliony pionierów i jeden batalion telegraficzny. Zażądano jednocześnie kredytu w wysokości 62 milionów marek i corocznego podwyższania budżetu o 12 milionów marek.

Wiedeń, 1 marca. Agraryusze tutejsi projektują ostre środki przeciw traktatowi handlowemu z Serbią.

Berlin, 1 marca. Przedstawiciele Niemiec w Rzymie, Brukseli, Bernie i Białogrodzie sygnalizowali o traktatach handlowych, zawartych z Włochami, Belgią, Szwajcaryą i Serbia.

Otrzymane po południu.

Petersburg, 2 marca. Pomocnik dowodzącego wojskami okręgu wojennego moskiewskiego Małachow, mianowany został dowódcą wojsk tegoż okręgu.

Tokio, 2 marca. Minister spraw zagranicznych Komura, w dniu 26 lutego na radzie zebranych tu gubernatorów prowincyi, oświadczył, że pogłoski o szybkiem zawarciu pokoju są bezpodstawne, a zarazem zaprzeczył wieściom, jakoby stosunki pomiędzy Anglią a Japonią uległy oziębieniu.

Szachetuń 2 marca, godz. 9 rano. W środku armii i na prawem skrzydle noc przeszła spokojnie, na lewem skrzydle uporczywa bitwa. Krańcowy wschodni oddział odparł energiczne ataki przeciwnika i utrzymał Katajzy, dzięki kolumnie, która zaatakowała japończyków i zajęła dwie przełęcze, zwróciła na siebie uwagę wojsk japońskich, poniósłszy znaczne straty.

Awangardy w pobliżu Uweudzupza odparły japończyków ku wschodowi. Japończycy 3 razy atakowali przełęcz Gondulińską; ataki odparto. O 9-ej rano bój ucichł i awangardy rosyjskie z pozycyi czołowych przeszły na drugą linię, lepiej ufortyfikowaną.

Japończycy około 6 rano zaatakowali Nańszańpu w odległości Kandalica, lecz zostali odparci. Noce mroźne, bez wiatru. Dziś w dzień japończycy energicznie ostrzeliwają wzgórze Putiłowskie, na prawem skrzydle silna kanonada.

Londyn, 2 marca. Rokowania posła rosyjskiego z ministrem spraw zagranicznych o wynagrodzenie rybaków toczą się w dalszym ciągu. Suma, wskazana przez Reutera, daleko jest wyższa od zameldowanych pretensyj. Kwestya co do wysokości sumy odszkodowania jeszcze nie została ustanowiona.

Tajgon, 2 marca. Komisya śledcza, wysłana do zatoki Aleng, uniewinniła komendanta krążownika opancerzonego «Liberto». Za przyczynę wypadku uznano brak dokładnych map morskich.

Berlin, 2 marca. Sekretarz stanu ministeryum skarbu oświadczył w parlamencie rzeszy, że nowe dochody celne w roku 1906, kiedy uzyskają swe prawa traktaty handlowe, dadzą 70 milionów nadwyżki.

Londyn, 2 marca. (Urzędownie.) Ogłoszono nominacyę Milnera na głównego komisarza Afryki południowej, Transwaalu i Oranii.

Londyn, 2 go marca. Obrady w przedmiocie konwencyi cukrowej wykazały, że rząd niema zamiaru wycofać się z konwencyi. Grey w mowie, wygłoszonej na bankiecie, że w razie przejścia rządu w ręce partyi liberalnej, spełnione zostaną ściśle wszystkie obowiązki, jakie nakłada na Anglię ścisłe przymierze z Japonią i ugoda z Francyą.

Lord Balfour, w rozmowie z jednym z członków partyi unionistów oświadczył, że homerule irlandzki czeka tylko chwili, kiedy władza przejściowa przejdzie w ręce radykałów, aby zakłócić spokój Anglii.

Kolumbia, 2 marca. Tutejszy dyrektor banku japońskiego Taganaszy, przejeżdżając z New-Yorku, wyraził nadzieję, że pokój będzie wkrótce zawarty.

Londyn, 2 marca. Izba gmin 255 głosami przeciw 175, przyjęła redakcyę adresu na mowę tronową.

Port Said, 2 marca. Przybyło tu 243 portarturców na parostatku «Ernest Simons» odpłynęli do Rosyi na parostatku „Rosya."

Od naszych Korespondentów.

Baku, 2 marca. W mieście spokój zupełny. Zjazd przemysłowców naftowych ofiarował 100 tys. rubli na korzyść ofiar rozruchów.

Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

Niżej podpisani w imieniu wszystkich pracowników dr. żel. Fabr. Łódzkiej mają sobie za miły obowiązek wyrazić gorące i serdeczne podziękowanie Radzie zarządzającej tejże drogi za łaskawe zrozumienie potrzeb pracowników i uwzględnienie ich żądań.

(podpisano)

Jan Dmochowski, Aleksander Ejlenfeld, Aleksander Idzikowski, Bolesław Maciejak, Władysław Owsiany, Kazimierz Roszak, Joachim Rozmysłowicz, Antoni Swalski i Juljan Wiśniewski.

OFIARY.

Na głodnych.

Ze wsi Mizantuń 10 rb.

Na Kroplę Mleka.

Ze wsi Mizantuń 15 rb.

Na biedną wdowę Ostrowską.

M. W. 1 rb.

Na Komitet przeciwżebraczy.

Wygrany zakład przez J. H. od F. M. 1 rb.

Dla najbiedniejszych chrześcian m. Zgierza.

Edward Dyko, czeladnik rzeźniczy, tytułem kary za hardość, 3 rb.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Helena Naort, pierwszy swój zarobek, 1 rb.

Rodzina Magnuskich i Trembickich, zamiast wieńca na grób ś. p. Wandy Łebińskiej, 3 rb.

Józef Turski, z powodu likwidacyi Kasy przezorności przez akc. Towarzystwo K. Scheiblera i wypłacenie uczestnikom konta „C", 10 rb.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
1/III 1 ppł.	735.2	+ 2.1	93	Pd W 1	Z dnia 1/III Temperatura max. +2.9 C. Temperatura min. —1.9° C. Opadu 3.5
1/III 9 w.	736.2	+ 2.1	94	Pd W 1	
2/III 7 r.	726.9	+ 0.3	89	Pd W 1	

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Różycki z Warszawy—Bocheński z Warszawy — Rydecki z Warszawy — Słuczewska z Sosnowca — Swierzyński z Rygi — Czikwaszwili z Kutaissa — Lichtenstein z Białegostoku — Kohn z Grobina — Agiszew z Radomańska — Reszczyński z Zduńskiej Woli — Mikiładze z Tyflisu — Lipszye z Wymyślin — Kantz ze Zgierza.

Drobne ogłoszenia.

Дозволено Цензурою, Гор. Лодзь, 17 Февраля 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju," Przejazd № 8. Redaktor i wydawca W. Czajewski.